

Kościół w Polsce i opcja preferencyjna na rzecz establishmentu*

Tomasz Rowiński

Nikt chyba nie zwrócił uwagi na jedno ze zdań, które wypowiedział abp Leszek Głódź podczas homilii pogrzebowej prezydenta Pawła Adamowicza. Brzmiało ono tak: „Kościół katolicki w Gdańsku doznał od niego wiele pomocy, włącznie z tą odnawianą bazyliką”. Słowa, które same w sobie mogą brzmieć jak naprawdę zwykła wdzięczność, jednak w kontekście są dobrym przykładem, w jaki sposób korumpuje się w Polsce Kościół i w jaki sposób Kościół w Polsce pozwala się korumpować. Słowa abp. Głódzia dobrze też pokazują, że problemem nie jest wcale wyjątkowy sojusz Kościoła i PiS, ale znacznie szerszy proces korupcji, który w równym stopniu wykorzystują rządzący w dowolnych miejscach naszego kraju i o dowolnym niemal pochodzeniu politycznym. Bezpośrednim problemem wynikającym z tej sytuacji jest to, że poprzez ową korupcyjną uległość Kościół przemilcza lub słabo komunikuje zasady, co do których jest w konflikcie z większością sił politycznych w Polsce. W konsekwencji nie daje wyraźnych sygnałów dezaprobaty wobec nagannych postaw i decyzji ludzi rządzących krajem i samorządami.

Jak widać, dla Kościoła w Gdańsku odnowienie bazyliki okazało się ostatecznie ważniejsze od zaangażowania prezydenta Adamowicza w promocję politycznego ruchu homoseksualnego. Do tego stopnia, że jego pogrzeb stał się niemal wstępem do beatyfikacji. A to przecież „tylko” wierzchołek – najbardziej iskrzący ideowo – wątpliwości dotyczących zmarłego tragicznie prezydenta. Były też sprawy znacznie bardziej banalne, prokuratorskie, za które ostro go krytykowano także w mediach dziś wynoszących jego osobę na świeckie ołtarze. Ołtarze, na których małpuje się doświadczenie i politykę tworzoną wokół tragedii smoleńskiej. Kościół wytwarza wrażenie, że wystarczy wyłożyć odpowiednią sumę, by można

* Artykuł pierwotnie ukazał się na portalu christianitas.org, 25.01.2019

było od Kościoła hierarchicznego w odpowiedniej chwili wymagać religijnej oprawy swojej polityki niezależnie od tego, jaka ona jest. To jest zwyczajnie gorszące.

Podobne „oprawy” odbiera też PiS, który równie skutecznie korumpuje Kościół, ignorując w swojej polityce większość najważniejszych spraw z katolickiej agendy. Nie będę jednak pisał teraz o PiS, ponieważ te sprawy są regularnie podnoszone przez liberalne media.

Warto podać jeszcze drugi przykład z ostatniego czasu. W listopadzie zeszłego roku arcybiskup warszawski kard. Kazimierz Nycz złożył dziękczynienie za lata warszawskiej prezydentury Hanny Gronkiewicz-Waltz. Mówił wtedy tak:

Myślę, że stać nas na takie szersze spojrzenie, które pozwoli sprawiedliwie, prawdziwie i serdecznie popatrzeć na lata minione. Tylko człowiek, który widzi dalej, potrafi ocenić to, co się dokonuje czasem dzięki życiu i pracy jednego człowieka, który potrafi już tu, na ziemi, budować Królestwo Boże, do czego zostaje powołany. Dziękujemy Panu Bogu za lata prezydentury Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Mówimy o prezydenturze, na której cieniem położyła się afery reprivatyzacyjna, przykład skrajnej niegodziwości i niesprawiedliwości, za tej prezydentury usunięto ze stanowiska dyrektora szpitala położniczego św. Zofii prof. Bogdana Chazana tylko dlatego, że bronił prawa do życia. Była to decyzja merytorycznie bezpodstawa i całkowicie polityczna – zgodna z liberalną polityką przeciwko życiu. Za tej prezydentury utrwalono obyczaj współpracy miasta z organizacjami politycznego ruchu homoseksualnego. Rzecz jasna za prezydentury Rafała Trzaskowskiego Warszawa może się spodziewać znacznie gorszego kursu w wielu sprawach, czy to jest jednak powód, dla którego należy uznać Gronkiewicz-Waltz za człowieka, „który już tu, na ziemi, potrafi budować Królestwo Boże”?

Naturalnie nasuwa się pytanie, dlaczego kardynał wykonał gest, bardzo podobny w swojej całkowitej uległości, co abp Leszek Głódź.

Nie ma wątpliwości, że część Kościoła w Polsce wybiera taką właśnie opcję preferencyjną na rzecz establishmentu. Na co liczą? Na fundusze, na miłą atmosferę wokół Kościoła lokalnego, może na święty spokój? Wybór takiej opcji musi się jednak skończyć tak, jak kończy się właśnie historia anglikanizmu czy Kościoła katolickiego w Niemczech, które niewiele już różnią się od zarządu komisarycznego masy upadłościowej po Kościołach, którymi były w przeszłości. Anglikanie są jeszcze czymś w rodzaju ministerstwa obrzędów. Ta usłużność wobec różnych opcji politycznych i rezygnacja z głosu, który nadawałby ton katolickiej opinii w sprawach społecznych, już dziś daje efekt realnego zgorzenia, dezorientacji katolików, którzy raczej spodziewają się od Kościoła „ciepełka” i „oprawy uczuć” niż jakiegokolwiek nauki.

By zobaczyć, jak sprawy mogą się toczyć, przyjrzyjmy się nie tak dawnej sytuacji z Kościoła w Irlandii, w której to duchowieństwo w ścisłej symbiozie z władzami państwowymi metodycznie stało się powodem zgorzenia wiernych. W ostatnich latach Irlandia aspiruje do miana jednego z najbardziej postępowych krajów świata i między innymi zrównała w prawach z małżeństwami związki jednopłciowe. Ta decyzja pociągnęła za sobą konieczność aplikacji tzw. polityki równościowej do rozmaitych obszarów życia. Także do poradnictwa małżeńskiego. Organizacjom, które nie chciałyby się dopasować do nowego modelu społecznego, zapowiedziano obcięcie funduszy.

Odezwały się głosy – słusznie zresztą argumentujące – że rzeczywisty pluralizm wymaga, by katolickim instytucjom pozwolić działać zgodnie z ich własnym etosem. Tymczasem Accord, największa z katolickich organizacji zajmujących się poradnictwem małżeńskim, powołana przez Konferencję Episkopatu Irlandii, po krótkim oporze uległa groźbie utraty 1,6 mln euro dotacji i przyjęła warunki państwowej agencji.

Do podobnie symptomatycznej sytuacji doszło w diecezji Cork i Ross, sytuacji charakterystycznej dla tych Kościołów lokalnych, w których związki finansowe z państwem wzięły górę nad nauczaniem katolickim. Poradnia diecezjalna z Cork i Ross pierwotnie podjęła decyzję odstąpienia od współpracy z państwem w związku z polityką narzucania nowego modelu małżeństwa. Decyzja ta jednak okazała się nieskuteczna, ponieważ zbuntowali się świeccy

pracownicy tej instytucji, argumentując, że cała sprawa nie była z nimi konsultowana. W rzeczywistości chodziło jednak o to, że realną perspektywą okazała się utrata dotacji państwowych. Analogiczny proces demoralizacji trwa od lat w Niemczech, gdzie wierni mają dla hierarchii tylko o tyle znaczenie, że płacą podatek kościelny, zatem to, w co oni wierzą, nie ma już specjalnie znaczenia. Najważniejsze, by nie wypisywali się z Kościoła, który działa właściwie w całkowitej zależności od państwa, jako jedna z jego agencji.

Czy możemy sobie wyobrazić taką sytuację, jaka miała miejsce w Irlandii, dziś w Kościele w Polsce? Pewnie jeszcze nie, ponieważ jest wśród nas całkiem sporo wierzących katolików i tacy ludzie pracują w instytucjach kościelnych. Jednak to, co robią, niektórzy przynajmniej, polscy hierarchowie, to pląsy na ruchomych piaskach, ponieważ mechanizm korupcji zawsze jest dość prosty. Kościół otrzymuje od polityków frukty w postaci finansów i prestiżu, co skłania go do ograniczania swojej nauczycielskiej roli oraz ograniczenia jasnego formułowania nauczania na forum publicznym. Jednocześnie w poczuciu fałszywej wdzięczności przyjmuje rolę kapelana uczuć poszczególnych środowisk politycznych, w których wyrabia się nawyk traktowania Kościoła jako instytucji nie nauczającej, ale serwilistycznej. Brak przekazywania nauczania katolickiego sprawia, że te relacje bardzo szybko zostają wypełnione – przeważnie politycznymi – wyobrażeniami poszczególnych środowisk, czym Kościół jest, co powinien mówić i co powinien robić. To mniej więcej wydarzyło się w Irlandii, to z całym rozmachem dzieje się w Niemczech. Rozmach jest tak wielki, że bogaty Kościół państwa niemieckiego próbuje zmienić doktrynę Kościoła powszechnego.

Choć wypadki irlandzkie i upadek Kościoła w Niemczech to nie jest jeszcze stan polskich spraw, to proces wydrążania katolicyzmu w Polsce trwa, choćby tam, gdzie Kościół bez mrugnięcia okiem stawia kapliczki politykom jawnie lekceważącym istotne zasady jego nauczania społecznego. ■